

- W Helsinkach zorganizowana została polska wystawa handlowo-gospodarcza.
- W dniach od 2 do 8 czerwca Ministerstwo Kineematografii ZSRR organizuje w Moskwie, Leningradzie oraz we wszystkich stolicach republik związkowych festiwal filmów polskich.
- Stowarzyszenie psychologów amerykańskich podało do wiadomości, że rezygnuje z zamiaru zwołania międzynarodowego kongresu w USA, w celu ograniczenia policyjnych, wprowadzonych w związku z osławioną ustawą Mac Carrana.
- Amerykanie mają zamiar przenieść do Salzburga nową dywizję pancerną. Salzburg stał się obecnie wielkim amerykańskim obozem wojskowym.

Kożedo - amerykański Majdanek

Korespondent „Prawdy” o straszliwych okrucieństwach

imperialistycznych zbirów w Korei

MOSKWA PAP. Korespondent dziennika „Prawda” Tkaczenco nadesłał z Phenianu artykuł, w którym czytamy:

Wyspa Kożedo nazywana jest w Korei Majdanem amerykańskim. Wyspa ta, zajmująca obszar 300 kilometrów kwadratowych, ogrodzona jest obecnie kilkoma rzędami drutów kolczastych, przez które przechodzi prąd elektryczny. Gestapowcy amerykańscy założyli tam dziesiątki obozów koncentracyjnych i więzień dla koreańskich i chińskich jeńców wojennych, jak również dla cywilnych mieszkańców Korei północnej, wypędzonych przez interwentyzm pod czas odwrotu.

Na Kożedo urządzono laboratorium bakteriologiczne i laboratorium chemiczne, gdzie dokonywane są na żywych ludziach eksperymenty z gazami trującymi oraz bakteriami dżumy, cholery i innych chorób.

Wyspa Kożedo stała się grobem dla tysięcy ludzi, zamordowanych przez katów amerykańskich. W styczniu i lutym bieżącego roku rozstrzelano tam i powieszono przez szło siedem tysięcy patriotów koreańskich. W ciągu zaledwie dwóch

dni — 18 lutego i 1 maja — rozstrzelano 670 ludzi za rzekome podżeganie jeńców wojennych do powstania. W wyniku zbrodniczych eksperymentów z bronią bakteriologiczną tyfus i dżuma uśmierciły tysiące ludzi.

O potwornych stosunkach na Kożedo informują m. in. jeńcy koreańscy i chińscy, którym udało się niedawno zbiec.

Komory śmierci

Na łamach dziennika „Czson Inmingun” ukazały się listy trzech byłych jeńców wojennych, którzy zbiegli z Kożedo na początku maja. Jeden z nich, sierżant Cze Son-ok pisze:

„Oboz nr 76, gdzie się znajdowaliśmy — to szereg ciemnych i brudnych, wilgotnych baraków, zaopatrzonych jedynie w gołe przyczyny, to 18 izb tortur, 6 tzw. komór parowych, w których kaci amerykańscy zadają „zbuntowanym” jeńcom niewystawione cierpienia, kończące się nieraz śmiercią, to 4 szubienice wystawione dla trawienia i zastraszania ludzi. Kaci amerykańscy traktują jeńców gorzej niż bydło. Dawano nam nędzną strawę tylko dwa razy dziennie — rano przed wyjściem na katorżniczą pracę i wieczorem.”

W połowie kwietnia do obozu, w którym przebywał Cze Son-ok, przybył generał Dodd. W przemówieniu do jeńców wojennych Dodd oświadczył, że dowództwo amerykańskie zamierza zwolnić jeńców, aby mogli pełnić służbę w „wojskach ONZ”. Od jeńców żądano przy tym podpisywania odpowiedniej deklaracji własną krwią.

Służba w „wojskach ONZ” lub tortury

„Z tłumem jeńców — opowiada dalej Cze-Son-ok — rozległy się

okrzyki: „Puśćcie nas do domu — nie chcemy iść do wojsk ONZ!”. „Zadamy wykonania Konwencji Genewskiej!”, „Nie będziemy umierali za Amerykanów!” Generał szybko ukrył się, a jego eskorta otworzyła do jeńców ogień z broni maszynowej i karabinów. Zabito 18 i zraniono 38 ludzi. Nazajutrz rozpoczęło się indywidualne przesłuchiwanie jeńców. Wezwano również mł. Pułkownik amerykański zapytał, czy znam nazwiska jeńców wojennych, którzy należeli do Koreańskiej Partii Pracy. „Jeżeli będziecie szczerzy — powiedział pułkownik — dam wam 800 dolarów i wypuszczę na wolność”. Odmówiłem odpowiedzi. Wówczas zaprowadzono mnie do ciemnej piwnicy, rozebrano i zaczęto bić skórzanym biczem. Traciłem kilkakrotnie przytomność, a wtedy zlewano mnie wodą i znowu bito.”

Drugi zbiegły jeńcy wojenny kapral Li Chun-si opowiada, że komendant obozu wzywał go osobście i domagał się złożenia podpisu własną krwią na deklaracji od mawiającej powrotu do północnej Korei. Gdy Li Chun-si odmówił — poddano go nieludzkim torturom: wbijano mu szpilki pod paznokcie, wieszano w dół głową, przypalano rozpalonym żelazem...

Korespondent „Prawdy” sam rozmawiał z trzecim żołnierzem zbiegłym z Kożedo — szeregowcem Jun Czan-ilem. Jeniec ten pokazał korespondentowi swoją dawną fo-

tografię. — Zobaczyłem — pisze korespondent — pełną, wesołą twarz młodzieńca. Teraz stał przede mną błąd jak trup, nawpół siwy człowiek o zaczerwienionych chorobliwie oczach. Ten młodzieniec, ośmiwały w wieku 20 lat, przeżył straszliwe cierpienia. Bito go łańcuchem, oblewano wrzątkiem. Nie poddał się jednak katom. Udało mu się zbiec z piekła amerykańskiego.

Kończąc swą korespondencję Tkaczenco stwierdza, że wydarzenia na wyspie Kożedo wywołały powszechny gniew w Korei i w Chinach, gniew uczciwych ludzi całego świata. Gniew ten — stwierdza korespondent — wzmacnia się z każdym dniem. Narody koreański i chiński zdecydowane są okiełznać zbrodniarzy amerykańskich.

Sesja naukowa na Uniwersytecie Warszawskim poświęcona zagadnieniom językoznawczym

WARSZAWA PAP. Na Uniwersytecie Warszawskim odbyły się dwudniowe obrady sesji naukowej katedry języka polskiego i katedry fonetyki U. W., jako realizacja zobowiązania podjętych na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i święta 1 Maja.

W obradach wzięli udział językoznawcy z innych wyższych uczelni krajowych oraz młodzież akademicka.

Sesję zainaugurował prof. dr. W. Doroszewski, który w referacie pt. „Zadania językoznawstwa, w szczególności nauki o języku polskim, w dobie obecnej” podkreślił przełomowe znaczenie pracy J. Stalina o językoznawstwie — dla badań nad językiem. Z kolei doc. dr. A. Obrębska-Jablonska, wygłosiła referat o wybitnym językoznawcy polskim, zasłużonym działaczu komunistycznym S. Jaszunskim (pseudonim „Justyn”), poległym w walkach

wyzwoleńczych w Hiszpanii w 1938 roku, którego 50 rocznica urodzin przypada w roku bieżącym.

W ramach sesji wygłoszono poza tym szereg referatów poświęconych zagadnieniom ogóln językoznawczym, dialektologicznym (dotyczącym w szczególności Warmii i Mazur) oraz dydaktyczno-metodycznym.

180-osobowa wycieczka chłopów wyjechała z Polski do ZSRR

WARSZAWA PAP. 20 bm. wyjechała wycieczka naszych chłopów do Związku Radzieckiego. Udział w niej biorą chłopcy z 15 województw. Wycieczka liczy 180 osób, a wśród nich 34 kobiety.

Na czele delegacji stoją: wiceminister rolnictwa Stefan Kuhl i kierownik wydz. organizacyjnego NKW ZSL — Mikołaj Dachow.

Zdrajcy z powołania

Pinay, Maurras, Juin, Francois Poncet, Flandin, Abetz. Nazwiska te nie są obce Francuzom. Znajdą je nie od dziś.

Pinay, który dziś z łaski amerykańskiej premieruje Francję, w latach okupacji był gorliwym wyznawcą marszałka — zdrajcy Petaina i zbił majątek na dostawach skóry dla armii Hitlera, jako że był i jest nadal właścicielem paru garbarni.

Jun, do niedawna generał, ostatnio mianowany marszałkiem, lata 1939-40 spędził z bronią u nogi w Afryce Północnej. Wraz ze swoim szefem gen. Noguesem złożył przysięgę wierności Petainowi i dochował jej do chwili wyładowania wojsk amerykańskich w Afryce Północnej.

Flandin, polityk, który z niejednego pieca jadł chleb „wsławił się” wysłaniem do Hitlera telegramu gratulacyjnego w chwili wkroczenia wojsk hitlerowskich do Pragi. Był ministrem rzędu Petaina, skąd wygrzył go równy mu szefowiec Laval. Dziś Flandin „oczyszcza” z wszelkich ciężarów naiższych, kandyduje do Rady Republiki i powszechnie uchodzi za „szarą eminencję” rzędu Pinaya.

Francois Poncet należał do tej kategorii wielbiciel Hitlera i Mussoliniego, którzy nie ukrywali swoich sympatii. Jako ambasador francuski w Trzeciej Rzeszy był zawsze mile widzianym gościem hitlerowskich salonów. Dziś jest wysokim komisarzem francuskim w Niemczech zachodnich, a o tym, że parę lat temu był pozbawiony praw wyborczych rządząca Francją klika woli nie wspominać. Wybrany został do Akademii Francuskiej na miejsce zmarłego... Petaina. Akademia Francuska, jak widać, dba o swój skład.

Nazwisko monarchisty Maurrasa znane już było przed pierwszą woj-

ną światową. On był tym, który wzywał do zamordowania Jauresa. W latach międzywojennych Maurras wyzywał się we wszelkich atakach przeciwko Republice Francuskiej. Ale dopiero w okresie hitlerowskiej okupacji mógł w pełni zabłysnąć. Spod jego pióra ukazywały się w prasie gadzinowe artykuły wyzywające do mordowania i denuncjowania członków francuskiego Ruchu Oporu. „Sądzić, skazać, wykonać wyrok” — tak brzmiał jego program w stosunku do patriotów francuskich. O partyzantach mówił, że są „terrorystami, których armia francuska ma prawo rozstrzeliwać na miejscu”. „Opinia francuska — pisał ten krwiożerczy zdrajca — powinna energicznie poprzeć decyzję władz okupacyjnych w sprawie brania zakładników — jest to naszym obowiązkiem, interesem i honorem”.

Reakcja rządu dziś we Francji naskawiała Maurrasa. I cóż było pierwszym jego krokiem? Było nim napisanie artykułu, w którym domaga się gilotyny dla b. ministra sprawiedliwości de Mentona za to, że w swoim czasie zdrajców pomieszczał w więzieniach i za to, że ostatnio w czasie jednej z debat parlamentarnych wyraził pewne wątpliwości co do terroru stosowanego przez władze francuskie w Tunisie. Artykuł napisany w formie „listu otwartego” ani treścią, ani stylem w niczym nie odbiegał od artykułów, którymi Maurras podczas okupacji zaplądniał prasę gadzinową i pełny był obhydnych ataków na francuski Ruch Oporu.

Jak zareagowała reakcyjna większość francuskiego Zgromadzenia Narodowego? W czasie debaty nad tą sprawą z licznych ław podniosły się okrzyki: „Niech żyje Petain”, a minister sprawiedliwości, radykal Martinand-Deplat, bardzo się sumiśnie, zapowiedział, że sprawa zwolnienia z więzień tych nielegalnych kolaborantów, którzy jeszcze nie buszuja na wolności, jest kwestią najbliższych miesięcy.

To jeszcze nie wszystko. Jak dośniosła ostatnio prasa francuska, jednym ze zwolnionych ma być Otto Abetz, gauleiter Hitlera w okupowanej Francji, który w latach międzywojennych kierował robotą hitlerowskiego wywiadu we Francji. Ci ludzie bowiem, którzy dziś służą amerykańskiemu okupantowi, są pełni wyrozumiałości dla tych, którzy wczoraj służyli okupantowi hitlerowskiemu. Nie chcą trzymać w więzieniu Abetza, bijąc równocześnie poklony przed Eisenhowerem i Ridgwayem. A poza tym liczą, że ich kompanowie w służbie okupanta hitlerowskiego powiększą szeregi tych, którzy służą okupantowi amerykańskiemu.

Szykany władz USA wobec Robesona

NOWY JORK PAP. Kanadyjski Związek Zawodowy Górników Kopali Rudy i Hlubników zaprosił Paula Robesona, aby wystąpił przed delegatami na zjazd tego związku na koncercie w Vancouver. Władze amerykańskie nie zezwoliły jednak Robesonowi na wyjazd do Kanady.

Wobec tego związek zorganizował 18 maja wiec na granicy kanadyjsko-amerykańskiej. Po stronie amerykańskiej zbudowano trybunę, na której zajął miejsce Paul Robeson. Koncert nadawany był przez megafony. Na koncercie tym było obecnych około 5 tysięcy osób.

Mordercy

przygotowują nową masakrę jeńców

NOWY JORK PAP. Z doniesień pras amerykańskiej wynika, że dowództwo wojsk USA przygotowuje nowe krwawe represje wobec jeńców wojennych.

Czołgi amerykańskie zajęły stanowiska wokół obozów jenieckich. Działają karabiny maszynowe czołgów skierowane są na obozy. Oddziały strażnicze zakładają wokół obozów trzecie linie drutów kolczastych.

Wśród jeńców wojennych na Kożedo znajduje się około 800 kobiet, w tym 430 pielęgniarek, a także pewna ilość dzieci.

Wybory do Rady Republiki we Francji

zakończyły się porażką degaullistów

Pomimo terroru i oszukańczych machinacji reakcji partia komunistyczna zachowała wszystkie mandaty

FARYŻ PAP. Ogłoszono tu ostateczne wyniki wyborów do Rady Republiki (drugiej izby parlamentu francuskiego) z 36 departamentów metropolii. Komentując te wyniki, prasa paryska zwraca uwagę na poważną porażkę faszystowskiej partii gaullistowskiej RPF, która straciła 20,2 proc. głosów w porównaniu z poprzednimi wyborami.

Równocześnie wybory ujawniły pewne wzmocnienie pozycji reakcyjnych uprzedmiotów politycznych — tzw. „niezależnych” i „partii chłopów” — które popierają politykę obecnego szefa rządu francuskiego Pinaya. Zasadniczo jednak skład Rady Republiki nie uległ istotnym zmianom.

Pomimo wszelkich możliwych prób, podejmowanych przez reakcję francuską, nie udało się jej spowodować klęski wyborczej partii komunistycznej. Nie pomogła w tym wypadku antydemokratyczna ordynacja wyborcza przewidująca system większościowy i umożliwiająca stronnictwom reakcyjnym zawieranie bloków na niekorzyść kandydatów partii komunistycznej. Jak donosi dziennik „Ce Soir”, partia komunistyczna utrzymała wszystkie 15 mandatów w Radzie Republiki, którymi rozporządzała dawniej.

W tych departamentach, gdzie znalazła zastosowanie zasada proporcjonalności, a nie antydemokratyczny system większościowy, wyborcy dali inne wyniki niż spodziewały się tego stronnictwa reakcyjne. Tak np. w departamencie Sekwany Republikański i Antyfaszystowski Związek Ruchu Oporu z partią komunistyczną na czele zajęły pierwsze miejsce skupiając 59 proc. wszystkich głosów i uzyskując 8 mandatów spośród 20. W departamencie Roda partia komunistyczna otrzymała 50 proc. wszystkich mandatów. Dane o wyborach w niektórych

zamorskich posiadłościach Francji dotychczas nie wpłynęły.



Amerykańskie wydatki budżetowe

CZEGO NIE ZDOŁAŁ UKRYĆ amerykański Sekretariat Organizacji Narodów Zjednoczonych

20 maja rozpoczyna się w Nowym Jorku 14 sesja Rady Społeczno-Gospodarczej ONZ. Program debaty jest bardzo obfity. Wystarczy wyliczyć przykładowo kilka ważniejszych punktów obrad: doroczna debata nad światową sytuacją gospodarczą, dyskusja nad problemem finansowania rozwoju ekonomicznego krajów zacofanych gospodarczo, sprawa pełnego zatrudnienia, skargi międzynarodowych organizacji związkowych na pogwałcenie praw związków zawodowych w wielu krajach, m. in. w Grecji, Japonii, Austrii, Niemczech zachodnich i wielu krajach Ameryki Południowej. Przewiduje się bardzo owocną dyskusję w czasie obrad Rady, ponieważ w skład jej wchodzi 8 delegatów krajów zależnych takich, jak np. Egipt, Iran, Pakistan, Urugwaj. Mocarstwa kolonialne mogą liczyć na siedem głosów, tj. przedstawicieli USA, Wielkiej Brytanii, Belgii, Francji, Kanady, Szwecji i Kuomintangu.

Debatę Rady Gospodarczo-Społecznej poprzedziło opublikowanie raportu o sytuacji ekonomicznej świata w roku 1951. Raport ten został przygotowany przez Sekretariat ONZ, a więc organ całkowicie opanowany przez agentów amerykańskich z panami Trygve Lie i Cordier na czele.

Trzeba stwierdzić na wstępie, że komentując raport, nawet brytyjska półoficjalna agencja prasowa Reuters, stwierdziła bez ogródek: „Nie ma armii i musła — są armie przed masłem”. To lapidarne zdanie odnosi się do zawartej w raporcie analizy sytuacji gospodarczej w krajach zamerykanizowanych. Wbrew wszelkim sztuczkom, do których niekiedy się autorzy raportu, wszyscy czytelnicy musieli dojść do wniosku, że kształtowanie się sytuacji gospodarczej w krajach imperialistycznych przebiegało pod znakiem kurczenia się produkcji dóbr konsumpcyjnych — przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych i w Europie zachodniej. Zjawisko to wywołane zostało zwiększeniem tempa zbrojeń. W krajach tych produkcja żywności na głowę ludności jest w chwili obecnej niższa niż w latach przedwojennych. Szczególnie gwałtowny jest spadek produkcji środków żywności w krajach kolonialnych i zależnych Azji południowej i południowo-wschodniej.

Raport zawiera dość szczegółową analizę skutków zbrojeń w krajach kapitalistycznych uprzemysłowionych — w USA, Wielkiej Bry-

tanii, Niemczech zachodnich, Francji, Belgii, Holandii, Danii, Norwegii, Szwecji, we Włoszech, w Kanadzie i Australii. Stwierdzono znaczny spadek produkcji konsumpcyjnej oraz spadki ponowu na produkty konsumpcyjne, wywołany zmniejszeniem się siły nabywczej mas pracujących. Autorzy raportu tłumaczą to zjawisko wzrostem podatków, redukcją zasiłków rządowych dla przemysłu produkującego dla celów pokojowych, wzrostem zysków kapitalistycznych, osiągniętych kosztem mas pracujących, zmniejszeniem się obrotów handlowych i zwiększeniem się bezrobocia, szczególnie w Niemczech zachodnich, w USA, w Danii i Holandii.

Liczba bezrobotnych podawana w raporcie jest niepełna. Nie obejmuje ona częściowo zatrudnionych. Ale nawet z zestawienia tak skrajnie przygotowanego wynika, że w głównych krajach państwa atlantyckiego bezrobocie wzrosło o 32 proc. Należy tu podkreślić, że wzrost bezrobocia nastąpił w okresie wzmagania zbrojeń i rozbudowywania przemysłu zbrojeniowego. Wzrost podatków, inflacyjny wzrost cen, zwalnianie pracowników gałęzi przemysłu pokojowego składa się na obraz ogólnej pauperyzacji. Biedniejszą również klasy średniej, przede wszystkim chłopstwem.

U źródeł więc dalszego pogorszenia się sytuacji gospodarczej krajów imperializmu leży wysięg zbrojeń. Prasa kapitalistyczna Europy zachodniej dzień w dzień przynosi nowe wiadomości o pogłębiającym się kryzysie w coraz to nowych działach produkcji. Tak więc niezwykle ciężka jest sytuacja angielskiego przemysłu włókienniczego, szwedzkiego przemysłu włókienniczego oraz pokojowych gałęzi przemysłu francuskiego. W Stanach Zjednoczonych w roku 1951 nastąpił trzykrotny wzrost produkcji wojennej i równocześnie znaczny spadek produkcji pokojowej, zwłaszcza produkcji przemysłu włókienniczego i obuwanego. Te same wyniki przyniosła zbrojenia brytyjskie zaplanowane na okres trzyletni, na sumę 5.200 milionów funtów szterlingów. Budżet francuski został obciążony wydatkami na zbrojeniami w wysokości 1.400 miliardów franków w r. 1952.

Oceniając sytuację w krajach gospodarczo zacofanych, raport stwierdza „niewielki albo żaden” postęp w zakresie rozwoju przemysłu. Kończąc analizę sytuacji gospodarczej w krajach imperialistycznych, autorzy raportu zmuszeni byli stwierdzić, że „jeżeli zmniej-

szenie się politycznego napięcia na świecie doprowadzi do redukcji wydatków na zbrojenia, to oczywiście możliwości podniesienia poziomu życia tak w rozwiniętych jak i zacofanych krajach odpowiednio wzrosną”. Tak więc, chcąc nie chcąc, nawet amerykański Sekretariat ONZ musiał wskazać na zbrojenia jako na główne źródło trudności gospodarczych krajów kapitalistycznych.

Raport zawiera również część poświęconą analizie sytuacji gospodarczej krajów obozu pokoju. I tu fakty zmusiły Sekretariat ONZ do wskazania na olbrzymią różnicę kształtowania się sytuacji gospodarczej tych krajów w porównaniu z krajami imperialistycznymi. Stwierdzono mianowicie, że w r. 1951 w ZSRR, w Polsce, w Węgrzech, w Rumunii, w Czechosłowacji, w NRD nastąpił wielki wzrost produkcji przemysłowej w granicach od 16 do 25 proc.

Wiele miejsca poświęcił autorzy raportu ekonomicznemu ocenie rozwoju gospodarczego Chin Ludowych. Musieli oni wskazać na znaczny wzrost produkcji rolnej, zwłaszcza zbóż i bawełny, wyjaśniając to zjawisko zastosowaniem ulepszonych metod uprawy, usprawnianiem systemu nawadniania oraz stosowaniem w znacznie większym zakresie nawozów sztucznych. Mówiąc o wzroście wytwórczości przemysłowej, raport stwierdza, że osiągnięcia te są najwyższe w historii Chin. Raport notuje również stabilizację cen, wzrost realnych płac i konsumpcji robotników i chłopów. Raport przyznaje, że „charakter gospodarki chińskiej w latach 1950 — 51 uległ poważnej zmianie w rezultacie rozszerzenia zasięgu planów gospodarczych i przeprowadzenia reformy rolnej”.

Niedopowiedzianym do końca, ale widocznym dla każdego czytelnika raportu jest wniosek, że kraje obozu pokoju, mimo wszystkie przeszkody związane z napięciem sytuacji międzynarodowej, ani przez chwilę nie wstrzymały tempa swego wszechstronnego rozwoju. Natomiast gospodarka krajów kapitalistycznych jest obrazem pasywności i gnicia, przyspieszonego — naruconym przez amerykańskich monopolistów wszystkim organizmom gospodarczym krajów uzależnionych od USA — zbrojeniami, militarystycznym ekonomii, powstrzymywaniem rozwoju ich sił wytwórczych, nadawaniem całej gospodarce wojennego charakteru.

P. M.

Ruch korabielnikowców rodzący się w Stoczni Gdańskiej wymaga opieki i pomocy

Zbudowany w Stoczni Gdańskiej statek, oznaczony numerem 2350, nie różni się specjalnie od innych jednostek tego typu. A jednak przejdzie on do historii polskiego budownictwa okrętowego jako jeden z piękniejszych czynów młodości. Tu bowiem inicjator ruchu korabielnikowców w polskim przemyśle okrętowym, ZMP-owska brygada produkcyjna im. Jarosława Dąbrowskiego z wydziału elektrycznego, odniosła swoje pierwsze zwycięstwo. Wzorując się na Lidii Korabielnikowej wykorzystano ona materiały, zaoszczędzone na innych statkach, montując z nich połowę wszystkich instalacji elektrycznych. Obecnie brygada im. Jarosława Dąbrowskiego w dalszym ciągu zwycięsko wykonuje swe zobowiązanie, podjęte na cześć 60 rocznicy urodzin towarzysza Bieruta. Brygada walczy o przeciętne zmniejszenie o 6% zużycia materiałów instalacyjnych. Na szczególne podkreślenie zasługuje przy tym fakt, że brygada pracując na zaoszczędzonych materiałach, przy znacznie większych skutkach tego trudnościach natury technicznej, zwiększyła wydajność pracy ze 163 do 178 proc. normy.

Już 5 tygodni mija od czasu, gdy młodzi stoczniowcy po skończonym dniu pracy siedli na zwójkach kabli, omawiając możliwości godnego uczczenia 60-lecia urodzin ukończonego przez całą młodzież towarzysza Bieruta. Brygadziści Kazimierz Dziwisz miał już wtedy plan opracowania do najdrobniejszych szczegółów.

— Każdy z nas czuł — mówił on kolegom — o sukcesach Lidii Korabielnikowej i tych, którzy poszli jej śladami w Polsce jak np. z Joga Fabryki Obuwia w Starogardzie. Nie jeden z nas myślał wtedy, że co innego produkować obuwie, a co innego budować okręty, że u nas w Stoczni nie da się wprowadzić tej metody pracy. Muszę przyznać, że początkowo ja też tak myślałem. Ale dziś, gdy zastanawiam się w jaki sposób odpowiedzieć na apel brygady im. Obrońców Westerplatte z mechanicznego, wzywającej do zaciągania Wart Bierutowskich, doszedłem do wniosku, że trzeba, abyśmy dobrze przemysłili wskazania towarzysza Bieruta, który uczy nas przecież śmiało stosować nowe formy współpracy, uczy oszczędnej gospodarki materiałem, ceninami dla naszej gospodarki surowcami i półfabrykatami. Zastanawiam się, jak jest na naszym odcinku pracy i co można by u nas zrobić w tej dziedzinie.

To, że jest nie najlepiej, z tego zdawał sobie sprawę wszyscy członkowie brygady. Tak się już w wydziale utarło, że każdy brał tyle materiału ile chciał, że np. w każdej sterce złomu można znaleźć kilkunastotonne odcinki kosztownego kabla, nadającego się jeszcze do wykorzystania na statkach, że przysługujące do wyposażenia statków długości potrzebnych kabli mierzy się „na oko”, bezkosztowo odrzucając później „zbędne” odcinki.

W MORS-ie nie docenia się twórczej inicjatywy robotników

W październiku ub. r. racjonalizatorzy Knapki, Hawryliszyn i Herbasz złożyli do komisji sprawnej w Morskiej Obsłudze Radiowej Statków w Gdańsku projekt racjonalizatorski, proponując w nim wykorzystanie znajdujących się w złomie części maszyn elektrycznych do budowy nowych przetwornic, potrzebnych do aparatury radiowej na statkach.

Do wniosku dołączono wszystkie niezbędne obliczenia, a kierownictwo zakładu, po zapoznaniu się z nim, postanowiło przystąpić do produkcji przetwornic w myśl zionzonego projektu.

Montaż szeregu przetwornic został już dawno zakończony. Zmierzano je na statkach, gdzie zdali egzamin, ale autorzy projektu nie otrzymali dotychczas żadnej premii. A oto historia przewlekłego rozpatrywania wniosku przez komisję usprawnień.

Jak się okazało projekt złożony w październiku ub. r. zaginął bez śladu. Racjonalizatorzy przysługowali więc po pewnym czasie nową dokumentację, a gdy w lutym br. ponownie zwrócili się do komisji usprawnień, otrzymali odpowiedź, że projekt nie został jeszcze rozpatrzony. W marcu odwiedzano autorów projektu, że trudno ustalić, jakiego rodzaju jest ich usprawnienie, w kwietniu zaś — dopiero po interwencji sekretarza organizacji partyjnej, do którego racjonalizatorzy zwrócili się o pomoc —

Można by mnożyć przykłady rozrzuconej gospodarki. W tej sytuacji, w systemie oszczędzania trzeba było widzieć poważne rezerwy materiałowe. Na krótkiej naradzie, która odbyła się przed 5 tygodniami, młodzi z brygady im. Jarosława Dąbrowskiego postanowili te rezerwy wykorzystać.

Brygada przy pomocy Władysława Gołębka, aktywisty młodzieżowego, opracowała plan realizacji zobowiązań. Specjalny nacisk położono przy tym na zapoznanie wszystkich członków brygady z przebiegiem cyklu roboczego, widząc w tym możliwości lepszego wykorzystania materiałów. Niezależnie od tego, że poważne straty przynosiły takie niedokładności, jak pominięcie jednej z linii, podciągające za sobą odrywanie uchwytów, demontowanie przewodów itd. Dokładną znajomość cyklu produkcyjnego uważano również za drogę, prowadzącą do wzrostu jakości produkcji i wyeliminowania braków.

Brygada im. Jarosława Dąbrowskiego nauczyła się już pracować nowym. Każdy z członków brygady przed przystąpieniem do pracy wymierza dokładnie ilość potrzebnego kabla i dopiero na tej podstawie odejmuje go ze zwójki. Rzecz jasna, że niektóre pozostają mimo to niewielkie jego odcinki, lecz zrywa się je do montażu tzw. krótkiego oświetlenia. Te odcinki kabla, których nie da się już zużyć na większym statku wykorzystuje się na mniejszych jednostkach. Na jednej z nich brygada zmontowała 50 proc. instalacji elektrycznych z zaoszczędzonego materiału, zużywając nie tylko swoje odpady, ale również odcinki kabla, które pozostawiały inne zespoły robocze.

Już w pierwszym okresie okazało się jednak, jak poważne znaczenie w pracy nową metodą odgrywa kontrola wyników na każdym etapie produkcji. Tak np. Dziwisz zauważył, że jeden z członków brygady, Waldemar Tuziński, mierzył nadal kabeł „na oko”, ze znacznym „zapasem”. Przeprowadzona z nim na ten temat rozmowa przyniosła wyniki. Tuziński zmienił swój stosunek do pracy. Dziś produkuje w oszczędzaniu materiału. Dobrze spełniają również swe zadania lotne kontrole, które przeprowadza zarząd koła ZMP. Wykazywały one np., że na stoisku brygady im. Marcellego Nowotki, która w odpowiedzi na wezwania brygady im. Dąbrowskiego wzięła się do nowego ruchu, leżały niewykorzystane odpady. Omówiono tę sprawę na zebraniu ZMP-owskim i brygadziści Prabucki wraz ze swym zespołem umiał wyciągnąć z krytycznych uwag odpowiednie praktyczne wnioski. Dziś brygada Prabuckiego nie ustępuje już zespołowi Dziwisza.

W walce o oszczędność materiału scentenował się kolektyw brygad młodościowców. Zdzisław Lipiński, Jerzy Wojtkowiak, Waldemar Tuziński, Wojciech Ramola i inni wyrosli na dobrych fachowców.

wniosek rozpatrzone i ustalono wysokość premii.

Po kilku dniach okazało się jednak, że główny księgowy nie wyraża zgody na wypłacenie premii, ponieważ nie wie... pod jaki paragraf zaksięgować ten wydatek. A oto inny przykład, świadczący o lekceważeniu przez kierownictwo zakładu twórczej inicjatywy robotników. W warsztatach radiowych potrzebna jest nawijarka do cewek. Racjonalizator ob. Mus, zobowiązał się wykonać ją dla uczczenia 1 Maja. W realizacji tego zobowiązania miało mu dopomóc kierownictwo zakładu. Ob. Mus, jak dotychczas jednak żadnej pomocy nie otrzymał, mimo że chodzi tylko o wydanie polecenie na przełączenie kilku części, potrzebnych do zmontowania nawijarki. Z powodu braku tych części urządzenie nie może być zastosowane w produkcji.

Przytoczone fakty świadczą, że zarówno do komisji usprawnień, jak i do administracji zakładu zakradła się biurokracja. Trzeba jej szybko położyć kres. Robotnicy, występując z twórczą inicjatywą, muszą być obciążeni szczególną opieką ze strony kierownictwa zakładu.

Do walki z przejawami lekceważącego stosunku do racjonalizatorów winny włączyć się energicznie również dotychczas organizacja partyjna i związkowa.

A. ROSSO
korespondent

Ruch oszczędzania, wzorowany na metodzie Lidii Korabielnikowej i zapoczątkowany przez młodzież stoczniową powinien spotkać się z wysoką oceną kierownictwa wydziałów, powinien stać się podstawą pracy politycznej wśród załogi. Trzeba jednak stwierdzić, że do tej pory nie docenia się go jeszcze.

Podstawowym warunkiem rozwoju ruchu korabielnikowców jest bowiem opracowanie i wprowadzenie ścisłych norm zużycia materiałów na poszczególne typy statków, co pozwoliłoby na dokładną ocenę w siłku każdej brygady i każdego robotnika w dziedzinie oszczędności materiału. Dąłoby to również do stawu do nagradzania przodujących w tej dziedzinie ludzi. Tymczasem do tej pory również brygada Dziwisza i Prabuckiego muszą brać za podstawę swych obliczeń przeciętne dotychczasowe zużycie materiałów. Rzecz jasna, że tego rodzaju obliczenia mimo niewątpliwych oszczędności nie są jednak zupełnie dokładne.

— Można by w wydziale elektrycznym wprowadzić normy zużycia materiału — mówi tow. Gołębka. — Coż, kiedy kierownictwo jak do ładu nie interesuje się zagadnieniem oszczędności.

O braku zainteresowania dla rodzającego się ruchu korabielnikowców ze strony oddziałowej organizacji partyjnej świadczy fakt, że ośiągnięcia młodzieży i ich wspaniała inicjatywa nie znalazły się dotychczas na porządku obrad egzekutywy i nie wyciągnięto z nich wniosków dla rozwinięcia pracy politycznej z załogą. Po prostu egzekutywa zadowolona się zarejestrowaniem osiągnięć młodzieży.

Brygada ZMP-owska w wydziale elektrycznym uczyniła pierwszy krok, by wprowadzić metodę Lidii Korabielnikowej w Stoczni Gdańskiej.

Osiągnęły piękne wyniki. Jednak na tym już zaawansowanym odcinku istnieją jeszcze dalsze rezerwy. Dział zużywa do produkcji szeregi innych cennych materiałów chociażby np. materiały izolacyjne. Trzeba uczynić dalszy wysiłek w kierunku przejścia na kompleksowe oszczędzanie, czyli na ruch oszczędzania we wszystkich asortymentach materiałów.

Istnieją również pełne warunki rozwinięcia ruchu korabielnikowców w innych działach stoczni, jak np. w stolarni, Geslieni, a między innymi w tapicerii, gdzie warunki pracy stwarzają szczególnie duże możliwości stosowania kompleksowego oszczędzania.

Nieprzemysłane zamówienia i opieszałość w odbiorze jednym ze źródeł marnotrawstwa w Stoczni Gdańskiej

W walce o wykonanie zadań produkcyjnych w Stoczni Gdańskiej każda robociznogodzina, każdy skrawek zaoszczędzonego materiału ma wysoką cenę. Niestety, tej prostej sprawy nie rozumie dotąd dział zaopatrzenia robotniczego. Dział ten przeszło pół roku temu zamówił 4 wózki (ruchome kioski). Wydział konstrukcyjny sporządził rysunki, a brygada ob. Klemensa Michny z działu mechanicznego szybko i sprawnie zrealizowała zamówienie. Wózki pomalowano i oszklono.

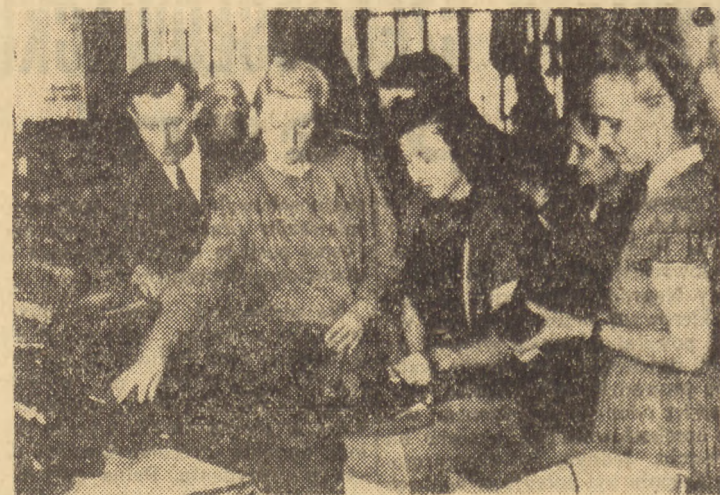
Od tego czasu jednak rozpoczęła się kłopoty brygady. Dział zaopatrzenia robotniczego mimo kilkakrotnych ponagleń do tej pory nie odebrał wózków. Mijały miesiące, aż wreszcie ostatnio zdumieni robotnicy otrzymali odpowiedź, że... wózki są niepotrzebne.

W wyniku nieprzemysłanej decyzji i lekkomyślnie wydanego zlecenia stracono sporo czasu roboczego i materiału.

— Wypadki tego „zapominania” o odbiorze gotowej już produkcji, wykonanej często na szczególnie pilne zlecenia, nie należą do rzadkości — opowiada brygadziści Ruciński. — Tak np. miała się sprawa z trzema kompletami zaworów podwójnych, które wykonaliśmy kilka miesięcy temu dla wydziału wyposażenia. Było to szczególnie pilne zadanie. Pracowałamśmy dniami i nocą. A dziś, mimo wielu naszych interwencji, nikt się tymi zaworami nie interesuje. Podobnie jest również z wykonanym w myśl pomysłu racjonalizatorskiego, urządzeniem mecha-

Od tego jaka będzie w tym kierunku pomoc kierownictwa przede wszystkim w opracowaniu normatywnych zużycia, w ujęciu tego nowego ruchu w konkretne ramy, w zachęcaniu załogi do przystąpienia do kompleksowego oszczędzania, od tego, jak rozwinię się na terenie pracy polityczna i organizacyjna Komitetu Zakładowego i rady zakładowej, zależy dalszy rozwój rodzającego się ruchu korabielnikowców w przemyśle budownictwa okrętowego.

R. B.



Lidia Korabielnikowa podczas swego pobytu w NRD, odwiedziła 5 maja zakłady obuwnicze Goldpunkt, dzieląc się z pracownikami tych zakładów swoimi doświadczeniami.

Na zdjęciu: Lidia Korabielnikowa w rozmowie z pracownikami przemysłu obuwniczego w NRD.

Fot. — C.A.F.

Nowe ognisko życia kulturalno-oświatowego na Kaszubach

Otwarcie wiejskiego Domu Kultury w Lipuszu

18 bm. chłopci gminy Lipusz, pow. kościerski przeżyli pamiętny dzień. W dniu tym dokonano uroczystego otwarcia wiejskiego Domu Kultury Samopomocy Chłopskiej.

W zabudowaniach, obecnie całkowicie przerobionych i dostosowanych do potrzeb nowopowstałej placówki oświatowo - kulturalnej, mieściła się dawniej... karczma. W fakcie tym jest swoista symbolika. W czasach ucisku kapitalistycznego nie było na wsi kaszubskiej domów kultury, znikoma była ilość szkół — były za to karczmy, w których rozpłajano ludzi, ohdzierano utrzymywanie w ciemności chłopca z ostatecznej złotówek, pogłębiając zacięcie kaszubskiej wsi i ułatwiając przez to wyzysk, bezlitośnie stosowany przez obszarnika i bogacza wiejskiego. Dziś znikają te ponure przeżytki dawnych czasów, a na ich miejsce, dzięki władzy ludowej powstają świetlice i domy kultury, krzewiące wśród ludu pracującego wiedzę, budzące jego zainteresowania artystyczne, dostarczające mu różnorodnej kulturalnej rozrywki.

Nie łatwa była praca przy przebudowie starych zabudowań pomieszczeń. Ale włożyła w nią cały swój entuzjazm miejscowa młodzież wiejska. Przy współudziale starszych, takich jak ob. Hilar Sengier, który cały swój urlop poświęcił na pracę przy renowacji murarskiej wnętrza, oraz dzięki pomocy materialnej ZSCh, który zapewnił nowej placówce pełne wyposażenie, w krótkim stosunkowo czasie Dom mógł być oddany do użytku.

Niełatwa była praca przy przebudowie starych zabudowań pomieszczeń. Ale włożyła w nią cały swój entuzjazm miejscowa młodzież wiejska. Przy współudziale starszych, takich jak ob. Hilar Sengier, który cały swój urlop poświęcił na pracę przy renowacji murarskiej wnętrza, oraz dzięki pomocy materialnej ZSCh, który zapewnił nowej placówce pełne wyposażenie, w krótkim stosunkowo czasie Dom mógł być oddany do użytku.

Urządzenie to niewątpliwie powinno przyspieszyć produkcję i zaoszczędzić wiele ropy. Jednak brak zainteresowania zleceniodawcy tą sprawą powoduje, że gotowa produkcja leży w naszym dziale i utrudnia pracę.

Fakty te świadczą o bezmyślności przy wydawaniu zleceń roboczych. Ta bezmyślność powoduje zbędna praca, podraża koszty produkcji, hamuje wykonanie zadań produkcyjnych, które decydują o wykonaniu planu.

Strajk pracowników telekomunikacji w USA



Na zdjęciu: policja atakuje strajkujących w Western Electric Company w Filadelfii.

Fot. — C.A.F.

Miarą radości, z jaką chłopci Lipusza powitali otwarcie Domu Kultury, że na urzędzonej z tej okazji uroczystości zebrało się przeszło 700 uczestników. Dom Kultury znajdował w powodzi flag i zieleń. W uroczystości wzięli również udział wiceprzewodniczący Prezydium WRN tow. poseł Bigus, przedstawiciele partii. Marynarki Wojennej, ZSCh i ZMP.

„W Polsce sanacyjnej chłopci Lipusza nie mieli dostępu do oświaty i kultury, dzieci i młodzież nie miały możliwości kształcenia się — mówił, zagajając uroczystość prezes Gminnego Zarządu ZSCh ob. Kluka — Dziś działka nasza ma 7-klasową szkołę, młodzież chłopska uczy się do szkół średnich i wyższych, a oto teraz otrzymujemy wspaniałą, nowoczesną placówkę, która w szerokim stopniu zaspokoi nasze potrzeby kulturalno - oświatowe. Zawdzięczamy to władzy ludowej, która otacza tak serdeczną troską wieś kaszubską i dba o jej wszechstronny rozwój”.

Z uwagą wysłuchano następnie przemówienia prezesa Woj. Zar. ZSCh w Gdańsku ob. Jana Kukowskiego. „Kaszuści, jako wierni synowie naszego narodu, poddani byli szczególnemu uciskowi zaborcy, który wydał ich na pastwę Junkrów pruskich i rodzimych wyzyskiwaczy. W okresie międzywojennym, nie pod tym względem się nie zmieniło. Sanacyjni urzędnicy, endecja i reakcyjny kler czynili wszystko, aby ludność kaszubską pozbawić możliwości ekonomicznego rozwoju, utrzymać w ciemności i zaciemieniu, w przesadach i zabobonach, by móc ją łatwiej wyzyskiwać oraz zerwać na jej krzywdzie i nieświadomości. Biedota kaszubska coraz bardziej spychana przez sanacyjnych obszarników i „gburów” na nieurodzajne piaszki, nie mogąc wyżyć się na wsi, wędrowała do Gdyni i do portu gdańskiego, gdzie stanowiła tanią siłę roboczą, lub po większą szereg bezrobotnych.

Na próżno szukalibyśmy danych w urzędowych statystykach lub w oficjalnych wypowiedziach dyktatorów sanacyjnych, co działo się dla Kaszub. Nie dbano o uprzedmiotowienie tych ziem, nie troszczyli się nikt o podniesienie i unowocześnienie prymitywnej gospodarki rolnej. Podobnie było w dziedzinie oświaty i kultury. Rzady sanacyjne, które w latach 30-tych, w okresie krwawej, zlikwidowały kuratorium morskich, przenosząc je z Torunia do Poznania, pozbawiły

W takich oto formach przejawiała się troska, pomoc i opieka ze strony partii i władzy ludowej dla ludności kaszubskiej, która mimo ciężkich prześladowań, na przestrzeni wieków, zachowała swą polskość i niezłomną wierność dla Macierzy.

Wrazem tej troski o bytowo, materialne i kulturalne potrzeby ludności pracującej powiatów kaszubskich jest również odbywające się dziś otwarcie Domu Kultury w Lipuszu, który oddad będzie służył naszym potrzebom. Znajdziecie w nim ognisko życia kulturalnego i godziwa rozrywkę po pracy, będziecie mieli możliwość pogłębiać tu swoje wiadomości ogólne i zawodowe, aby móc jeszcze lepiej służyć ojczyźnie i sprawie utrwalenia pokoju na świecie”.

W imieniu Prezydium Woj. Rady Narodowej otwarcia Domu dokonał wiceprzewodniczący Prezydium tow. Antoni Bigus, po czym odbyła się bogata część artystyczna w sali widowiskowej Domu i na boisku. Na zaproszonym estradzie, która szczerze otoczyli chłopci, kobiety, młodzież i dżiatwa, wystąpił z żywym słowem, recytacjami i melodeklamacjami zespół „Artyści” z Gdańska, a na wolnym powietrzu tańczyły zespoły artystyczne z Kartuz i Kościerzyny, popisowały się młodziociami gimnastyki z KS „Budowlani”, śpiewał kaszubski chór mieszany z Kościerzyny, koncertowała orkiestra DOKP z Gdańska.

W nowootwartym Domu mieści się sala teatralna, biblioteka, czytelnia, pokoje dla zajęć seminarijnych, gier oraz pomieszczenia dla słuchaczy Wszechnicy Radiowej, dla zespołów artystycznych i kapeli ludowej.

Ludność kaszubska przez uruchomienie Domu uzyskała placówkę, która będzie dobrze służyła jej społeczno-kulturalnemu rozwojowi.

(5)

